

OBY ODTĄD ZWYCIĘSTWA NASZE ZATRZEĆ MOGŁY PAMIĘĆ KLĘSK DOZNANYCH



INFORMATOR
NSZZ

Solidarność

PRZESZŁOŚĆ - PRZYSZŁOŚCI

W INSTYTUCIE UPRAWY NAWOŻENIA I GLEBOZNAWSTWA

PULAWY

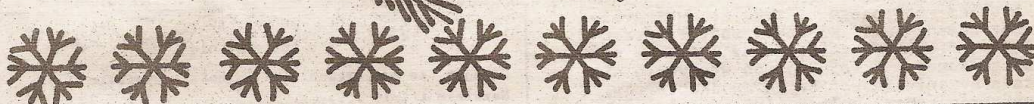
15 grudnia 1989

NR 3 / 31 /



*Radosnych Świąt
Bożego Narodzenia,
spełnienia wszystkich pragnień
i nadziei w nadchodzącym
Nowym Roku*

*Życzy
Redakcja i Komisja Zakł.*



13 GRUDNIA

PIERWSZY DZIEŃ

Czas powoli zaczyna zacierać ostrość spojrzenia na tamte dni.

Mijało szesnaście miesięcy chodzenia z podniesioną głową. Zbliżały się godnie Święta, od początku grudnia przyszłedziś wieczór i tęcza. A praca w Zakładach monotonnie i rytmicznie wystukiwała zmianami dzień po dniu. Wszystkie szare. Z szarości tych dni zapamiętałem taki, zdawałoby się mało znaczący szczegół. Michał Śadowski, sekretarz Organizacji Partyjnej na Amoniaku, został wysłany na dwudniowe przeszkolenie wojskowe do Dębłina. Koledzy z innych części Zakładów mówili, że podobnie i u nich kadra partyjna była na takim przeszkoleniu. Ktoś pytał Michała na ten temat. Machnął ręką, tłumacząc, że byli na strzelnicy i prze-strzelili z pistoletu.

- Pewnie celował pan do sylwetki Wałęsy? - padło pytanie. Pan Michał zbył je milczeniem. Niedziela 13 grudnia 1981 r. Budzik wydzwania pobudkę. Jest 4.30 rano. Zaspiany idę do autobusu na ranną zmianę. Ulice jak zwykle puste o tej porze. Godzina szósta. Zaczynam pracę. Idę z pobra-

nymi analizami do laboratorium i tu - konsternacja. Radio. Przemówienie Jaruzelskiego. Stan wojenny.

Pierwsze gorączkowe narady. Jesteśmy sami i zdani na siebie. Telefony nie działają. Samorządnie pada hasło do strajku. O godzinie 9 jest już z nami kolega Zygmunt Woźny. Sterownia Amoniaku wypełnia się setkami ludzi. Przychodzą z miasta wieści o aresztowaniu Jasia Kudyka i wielu naszych z Solidarności. Trwa gorączkowa narada, co robić. Decydujemy się wreszcie na strajk okupacyjny z częściowym wyłączeniem produkcji. Podyktowane to jest troską o losy najbliższych w mieście. Odstawić całą produkcję - to skazać miasto na pastwę mrozu poprzez pozabawienie ciepła z sieci grzewczej z EC.

Powoli sytuacja zaczyna się stabilizować. Odpadają słabsi, rośnie determinacja tych, którzy decydują się na gest oporu, na podniesienie głowy.

Powoli kończy się ten dzień. Jedni z drugimi dzieli się kęsami chleba, każdy zaczyna szukać miejsca do snu. Idę porozmawiać z Zygmuntem. Jest zdecydowany, ale w oczach czai się wyraźny niepokój. Zwracam uwagę, że należy zorganizować warty i całonocne czuwanie, zabezpieczyć przejścia, aby nie dać się zaskoczyć przez przemoc.

/cd. str.2/

Tak, jesteśmy bez doświadczenia. Tego strajku i jego organizacji dopiero trzeba się uczyć. Wracam na sterownię. Setki pokotem leżących kolegów. Jeszcze nie śpią, wyczuwa się atmosferę przygnębienia. Zwracam się do kolegów z propozycją wspólnej modlitwy wieczornej. Zgoda. Prowadzę tę modlitwę. Bez wymyślnych słów. Ojciec nasz i Zdrowaś, i parę ciepłych słów, że przecież nie jesteśmy sami. Jeszcze chwil parę po modlitwie trwa cisza, a potem jakaś dziwna metamorfoza. Uśmiechy, poklepywania, rozmowy. Powiało ufnością. Decyzją ogółu modlitwa rano i wieczorem w sposób zbiorowy i zorganizowany zostaje tego wieczoru postanowiona.

Kolejdy wysyłają mnie do dwu pozostałych punktów strajku w ZA Puławy, to jest do Zakładu Amoniak II i do Wytwórni Kaprolaktamu. Legitymuję się przepustką strajkową Solidarności ZA Puławy nr 1. Rozmawiam o pierwszych wrażeniach, dzieli mi się spostrzeżeniami natury organizacyjnej. Mówię o czynniku wzmocnienia duchowego poprzez zbiorową modlitwę. Akceptują to i wprowadzają u siebie.

Wracam na Amoniak. Zjawia się Zdzicho Wiśniewski i jeszcze paru kolegów. Pomagam im zainstalować się w pokojach kierownictwa Zakładu. Przyносимy radio. Zaczyna się nasłuch. Maszyny terkoczą całą noc. Nad ranem wyruszą na miasto pierwsi kurierzy obciążeni ulotkami.

Tak minął niepokorny pierwszy dzień stanu wojennego.

Henryk Sztaba, ZA Puławy

TAMTA NOC

Kiedy poproszono mnie, bym, jako jeden z bezpośrednich uczestników "nocy generała" sprzed 8 lat, coś o tych wydarzeniach osobistego napisać, nie oponowałem, ale też po namyśle ogarnęły mnie mieszane uczucia.

Jako przyczynek do "martyrologii" opis taki wypadłby bardzo błado, szczególnie w konfrontacji z aktualną wysoką falą wspomnień z czasów niepołowanego bolszewizmu, nazywanego nie wiedzieć czemu przez niektórych "stalinizmem" - boć przecież nie w "słońca ludzkości" głowie powstały wszystkie te horrory "rewolucji proletariackiej" i "walki klas".

Otóż problem mój polega na tym, że owej grudniowej nocy zasady walki klasowej zostały przez spakobierców "Felusia" zastosowane w formie niebywale złagodzonej i okrojonej, co wypływało nie tyle może z humanitarności owych spakobierców, co z niesprzyjających okoliczności zewnętrznych i wewnętrznych. Tak czy inaczej, nieco po północy zostałem zupełnie grzecznie i "humanitarnie" wyciągnięty z łóżka, wyprowadzony z domu i po stosownej odprawie w lokalnej komendzie odbyłem wraz z grupą innych wybrańców peregrynację w bezokiennej budzie wprawdzie w tradycyjnym kierunku, czyli na wschód, ale do niezbyt w końcu odległej Włodawy.

Tam też, czyli w tej Włodawie "zamknęły się za nami bramy więzienia" - niezbyt skądinąd srogiemu - ot, takiego prowincjonalnego "pudła" z widokiem na nadbużańskie łęgi. Nie było na powitanie "ścieżek zdrowia", polewania wodą, wielogodzinnego stania na mrozie ani innych elementów godnych wykorzystania w kombatanckim wspominku. Wepchniętych do średnio dobrze ogrzanych cel powitał nas Głos. Głos oznajmił zdumionej Polsce i światu, że właśnie jeszcze ubiegłego wieczora Polska stała na brzegu przepaści, ale on /ten Głos właśnie/ ją znad tej przepaści zawrócił i popchnął w zgodną przeciwnym kierunku. Było tam też coś o narodzie, który się ma niebawem odrodzić i że nawet nie będzie się musiał sam odradzać, bo mu w tym pomoże wojsko i inne wyspecjalizowane służby. Wtedy stało się dla nas jasne, że nasz niespodziewany pobyt nad Bugiem musi być integralną częścią owego odrodzenia, co byłoby bardzo optymistyczne, gdyby nie dręcząca wątpliwość, czy my też jesteśmy przewidziani do odrodzenia, czy też raczej uznani za przypadki beznadziejne i spisani na straty. Późniejsze wypadki zdają się wskazywać, że w tamtym

momencie nawet sam Głos nie miał wyrobionego zdania w tej materii.

Tegoż niedzielnego ranka witały nas gromkie okrzyki "śmierć komunizm - niech żyje Solidarność", którymi honorowali swoich nowych "kolegów" starszy lokatorzy włodawskiego "zakładu karnego". "Śmierć komunizm". Ano właśnie wtedy, w ciągu tych kilku dni dobijano "komunę". I nie robili tego żadni "ekstremiści" i "awanturnicy". Nawet gdyby mogli i chcieli, nie byłoby w stanie uczynić tego tak skutecznie, jak przeprowadzało to kilku osobników wbitych w mundurki na szklanym ekranie, jak czoił z demobilu i patrol bezżębnych obwisł na ulicach miast, jak pijackie ryki dobywające się z hoteli zamienionych na szomowskie kwatery. A przede wszystkim kłamstwo. Kłamstwo tak bezcelne, że uśmierdziło ono "komunę" nawet w sercu niezbyt politycznie rozgarniętego chłopoklawisza z Włodawy, który kiedyś, w chwili szczerości, powiedział swoim podopiecznym:

- Bo, wiecie, k....., ja tym s.....synom już nie wierzę. Nie wierzę, k....., i już. No bo sam, o, tymi kluczami zamykam was po celach, a ten p.....ony uszatek gada, że nie ma internowanych w więzieniach. To co, do głupich gada, czy co...

Ale ofiarą tej nocy była także Solidarność - ten radosny i pełen uniesienia jarmark narodowych i społecznych uczuć wyzwolonych wreszcie spod gniołatego buta. Tamta Solidarność zginęła, uśmiercona wraz z "komuną", której była antytezą i emanacją jednocześnie. Zginęła, a raczej została spetryfikowana w legendę, i to w samą porę. Już wtedy bowiem za kulisami narodowej fiesty stali niechętni sobie nawzajem opozycyjni liderzy i ich entourage'e, już wtedy było jasne, że wyszarpywano sobie nawzajem przez "korników" i "prawdziwych Polaków" solidarnościowy sztandar niedługo będzie pozostawał cały. Zamach stanu 13 grudnia zakończył wprawdzie ową szczególną "belle epoque", ale odraczając otwartą rywalizację grup politycznych na późniejszy, bardziej sposobny po temu czas, i tworząc legendę umęczonej, ale nieugiętej i zwartej Solidarności jednoczącej cały naród, przyczynił się mimo woli ale istotnie do sukcesu w tegorocznym wielkim czerwcowym referendum i zwrotowi ku innej Polsce.

I chyba właśnie z tego powodu data ta najbardziej zasługuje na wspomnienie.

A. Berbeć

DECYZJA Nr ...

o internowaniu

Uznając, że pozostawienie na wolności obywatela
Nazwisko i imię
imiona rodziców
data i miejsce urodz.
Zawód /zajęcie/ i miejsce pracy
miejsce zamieszkania
zagroziłoby bezpieczeństwu Państwa i porządkowi publicznemu przez to, że
publicznie nawoływał do nieposłuszeństwa ustawom i innym prawnym rozporządzeniom naczelnich organów państwowych
na zasadzie art. 42 dekretu z dnia 14.12.81 o ochronie bezpieczeństwa Państwa i porządku publicznego w czasie obowiązywania stanu wojennego

postanawia się:

1. internować ob.
i umieścić go w ośrodku odosobnienia w
2. wykonanie decyzji zlecić

/pieczęć okrągła/

KOMENDANT WOJ. MO

..... dnia 13.12.1981 r.

/formularz odtworzono z zachowanego odpisu/

TRZY SPOTKANIA Z HISTORIA

Narodziny podziemnej
"SOLIDARNOSCI"

Sobotni wieczór 12 grudnia 1981 r. poświęciłem na opracowanie dla Biuletynu "Solidarność Ziemia Puławska" komentarza podsumowującego wyniki Walnego Zjazdu Delegatów NSZZ SOLIDARNOSĆ, który właśnie zakończył obrady w Gdańsku. Praca szła mi opornie, bo wieczór był wyjątkowo zimny, a ogrzewanie znów szwankowało.

Pierwsze sygnały nadchodzącej burzy dziejowej nadeszły z Lublina: około 21⁰⁰ zadzwonił do mnie jeden z działaczy Regionu z wieścią, że w okolicach Wojewódzkiej Komendy MO w Lublinie rozpoczął się podejrzanym i nienaturalnym ruch. Zaniepokojony tą wiadomością wybrałem się na obchód Puław. Wszędzie było cicho i spokojnie. Uspokojony powróciłem więc do domu i zasiadłem ponownie do pracy.

Kilka minut przed północą telefon: wzięli Bogdana Masiaka. Następny telefon dopadł mnie już w przedpokoju tuż przed wyjściem z domu: wzięli Krzysia Małagockiego. Wyraźnie zaczynało się coś na dużą skalę. Błyskawicznie zawiadomiłem o wydarzeniach wszystkich, których telefony znałem i już po kilku minutach odbyliśmy w gronie kilku osób pierwszą gorączkową "wojenną" radę na rogu ulic Izabelli i Waryńskiego. Przedmiotem narady były dociekania, czy to najazd z zewnątrz, czy tylko akcja wewnętrzna, kogo wzięli, kto uszedł, a kto jest zagrożony.

Wobec siarozystego mrozu i zaczynających kraść patroli pieszych i zmotoryzowanych przekradliśmy się do pomieszczeń IUNG, gdzie założyliśmy pierwszą kwaterę. Mając zabezpieczone tyły, przedsięwzięliśmy w ciągu nocy kilka wypraw do miasta w celu nawiązania kontaktów i zdobycia informacji. Plonem jednego z takich rekonesansów był plakat rozlepiony w Puławach tuż po północy. Był to prawdopodobnie jeden z pierwszych "wojennych" plakatów w Puławach, a może nawet i w Polsce.

Dopiero o 5⁰⁰ rano z przemówienia Szefa WRON, gen. Jaruzelskiego, dowiedzieliśmy się, że komuniści dokonali kolejnego historycznego aktu, biorąc losy narodu w swoje "doświadczone i zasłużone ręce" i przy pomocy wojska i ZOMO właśnie ratują go od "najgorszego". Jakos nie potrafiłszy wzbudzić w sobie entuzjazmu dla tej operacji, ani też wdzięczności dla WRON-y, bardziej przemawiało nam do wyobraźni wezwanie z plakatu.

KOLEDZY!

KOMUNISCI ARESZTOWALI

NASZYCH PRZYWÓDCÓW

BRONMY SIĘ !!!

Jeden z pierwszych "plakatów"
z dnia 13 grudnia 1981

Postanowiliśmy zatem zorganizować obronę.

Pierwsze "wojenne" zebranie działaczy Solidarności odbyło się już w 10. godzinie wojny i zgromadziło ponad 100 osób z niemal wszystkich puławskich zakładów pracy. Zapadły na nim dwie ważne decyzje: o organizacji działalności podziemnej i o podjęciu strajku protestacyjnego w dużych zakładach pracy. Ustalono też pierwszą listę internowanych obejmującą /na razie/ 8 nazwisk: B.Masiak, Z.Kudyk, T.Parafianowicz, K.Murat i J.Skrzyniarz z Zakładów Azotowych, A.Berbec i I.Ostrokólski z IUNG oraz K.Małagocki z Zakładów Futrzarskich w Kurowie.

Evakuacja dokumentów, powielacza i materiałów poligraficznych z pomieszczeń Zarządu Oddziału rozpoczęła się w niedzielę wczesnym rankiem i trwała niemal bez przeszkód aż do popołudnia w poniedziałek. Druk pierwszych ulotek, biuletynów, odezw i plakatów rozpoczęliśmy już w niedzielę po południu. Tekst pierwszego plakatu tępnego ze szczególną zaciętkością przez ZOMO brzmiał: WILKI WYCHODZĄ NOCĄ.

Tak narodziła się podziemna "Solidarność Ziemia Puławska", która przeżywała różne wznioły i porażki dotrwała jednak w nie najgorszej kondycji aż do wiosny br., by przerodzić się w półlegalną TKZ, a następnie w całkiem już legalny Zarząd Oddziału "Solidarność" Ziemia Puławska.

Pierwsze spotkanie
oko w oko

Moje pierwsze spotkanie z Historią oko w oko miało miejsce w pierwszych dniach wojny. Wyciągnięty przez zdyszanego kuriera z kolejnego zebrania podziemnej Solidarności pogalopowałem do gabinetu Dyrektora IUNG, który mnie wzywał w trybie natychmiastowym. Na palcowe schody wstąpiłem z gąsą miną. Nogi się pode mną ugłęży dopiero po minięciu pierwszego zakrętu. Stał za nim uzbrojony po zęby żołnierz, który odcinał mi odwrót. Gabinet Dyrektora dekorowało czterech uzbrojonych oficerów z różnych formacji. Taka gale nie wróżyła nic dobrego. Tymczasem jeden z oficerów w toku dłuższej przemowy o charakterze dydaktyczno-wychowawczym oświadczył, że zapadła decyzja izolowania mnie jako osobnika szczególnie niebezpiecznego dla obronności państwa, przez nałożenie rygorów aresztu domowego. Dał mi również do zrozumienia, że powinienem tę decyzję traktować jako akt najwyższej łaski, zabezpieczający mnie przed internowaniem.

Obecny przy tym Dyrektor IUNG nie powiedział ani słowa, chyba się nawet nie poruszył. Ja też nie. Tym razem skończyło się więc na strachu.

Damy i huzary

Drugie moje spotkanie z wojenną rzeczywistością miało miejsce w kilka dni później, gdy łamiąc rygory aresztu domowego, ale zaopatrzonej w wymagane wówczas pozwolenie na podróż, wyruszyłem autobusem do Lublina w celu nawiązania kontaktu z Regionem.

W okolicach Jastkowa, przy rogatce bronionej przez czolg i spory oddział uzbrojonych ZOMOwców, autobus zatrzymano i dwóch dziarskich żołnierzyków przystąpiło do sprawdzania dokumentów. W autobusie powiało grozą, jak w czasie łapanek w okresie hitlerowskiej okupacji. Dzielni chłopcy gen. Kiszczaka sprawnie wytuskali z tłumem starą, ubogą ubraną wiejską kobietę bez dokumentów, która mogłaby być babką każdego z nich. Za nic nie mogła zrozumieć, na czym polega jej przestępstwo i jak wielkie zagrożenie stanowi dla ludowego państwa i jego przewodniej siły. Chłopcy z ZOMO, doskonale wyszkoleni, nie dali się jednak omamić. Błyskawicznie ocenili ogrom zbrodni babiny i z uragijnym rechem ferowali wyrok: za karę kobiecina ma powrotną drogę do domu odbyć piechotą. Kilka kilometrów z ciężkim koszem, przy kilkunastu stopniach mrozu i w śniegu po kolana. Wyrok wykonano natychmiast. Kilku dziesięciu szczęśliwszych pasażerów autobusu obserwowało to ze spuszczonej głowami. Nikt nawet nie pisał. Ja też nie. W nagrodę za pokorę i uległość kaskawie pozwolono nam jechać dalej.

Niemal wszyscy byli zadowoleni: ZOMOWcy - bo mogli zademonstrować jeszcze raz całą swoją nieograniczoną władzę i moc, my - bo unikaliśmy losu babiny. Tego, co myślała ona o nich i o nas, brnąć przez kilka godzin w śnieżnej zawieli, historia na szczęście nie odnotowała. Solidarność między ludźmi też ma widać swoje granice.

S.Głazewski

Ballada dziadowska

Trzynastego grudnia roku pamiętnego,
Łomotała władza do domu naszego!
Drzwi nam wywalała - i internowała,
ładu i porządku bronić przecież chciała!
Chłopki szumiały, dzieciaki płakały ...
Takie to wspomnienie - w Boże Narodzenie. KG.

II OGÓLNOPOLSKI SEJMIK SPÓŁDZIELCZY

W dniach 2 i 3 grudnia odbył się w Końskowoli Sejmik Spółdzielczy, w którym uczestniczyły 92 osoby, głównie z Regionu Środkowo-Wschodniego. Organizatorzy spotkania: Puławskie Towarzystwo Rolnicze oraz Spółdzielnia Handlowo-Przetwórcza "Gospodarność" w Końskowoli uważają, że przemiany polityczno-gospodarcze w naszym kraju sprzyjają odradzaniu autentycznej spółdzielczości, a społeczność wiejska pilnie jej potrzebuje dla obrony własnych interesów.

Choć pobudzić zmierzające w tym kierunku działania, zaproszono wielu reprezentantów środowisk wiejskich, a także naukowych z Warszawy i z Puław. W obradach Sejmiku uczestniczyli również: senator H.J. Stępniański oraz poseł I. Czeżyk, a także jako gość honorowy belgijski działacz spółdzielczy, pan de Tavernier.

Inspirowane działania wywodzą się z najlepszych tradycji polskiej spółdzielczości, o których mówił w swoim referacie doc. dr Z. Świąłski. Aktualne problemy związane z przekształcaniem istniejących oraz organizowaniem i funkcjonowaniem nowych, niezależnych spółdzielni przedstawił prof. A. Piekara i pan H. Turowski, który omówił doświadczenia zdobyte w czasie organizowania i 8-miesięcznej działalności Spółdzielni Handlowo-Przetwórczej "Gospodarność" w Końskowoli.

Zebrani przyjęli następujące wnioski:

1. Uczestnicy uważają, że Sejmik Spółdzielczy w Końskowoli był bardzo potrzebny i pożyteczny. Tego rodzaju sejmy powinny odbywać się corocznie, stanowiąc formę integracji, inspiracji i wzajemnego poznania środowiska spółdzielczego i innych zainteresowanych.
2. Aktualna sytuacja w rolnictwie i przewidywane zmiany systemowe stwarzają konieczność organizowania się rolników i ich otoczenia w sposób racjonalny i efektywny gospodarczo. W tym zakresie wiodącą rolę powinny spełniać spółdzielnie.
3. Zebrani uznają pilną potrzebę rozwoju niezależnej, służebnej dla polskiej wsi spółdzielczości, wolnej od przerostów biurokratycznych, samorządnej i demokratycznej.
4. Jesteśmy za szybkim zniesieniem centralnych i wojewódzkich oraz innych ponadpodstawowych związków i struktur utrudniających efektywną działalność gospodarczą i hamujących autentyczację spółdzielczości. W związku z tym zwracamy się do Parlamentu o przyspieszenie idących w tym kierunku zmian ustawowych.
5. Uznajemy potrzebę powstawania celowych związków międzyspółdzielczych obsługujących spółdzielnie np. w zakresie hurtu i transportu, tworzonych oddolnie i demokratycznie.
6. Odrodzenie autentycznej spółdzielczości wymaga wsparcia finansowego. W związku z tym niezbędne jest stworzenie systemu niezależnych od NBP banków spółdzielczych, które mogłyby udzielać kredytu zabezpieczającego działalność gospodarczą spółdzielni i powstawanie nowych.
7. Przekształcenia w spółdzielczości i powstawanie nowych spółdzielni wymaga silnego wsparcia politycznego ze strony organizacji społecznych i politycznych oraz odpowiedniej popularyzacji w środowiskach masowego przekazu.
8. Spółdzielnie powinny powstawać na drodze samorządnego organizowania się grup ludzi o wspólnych interesach i mających do siebie zaufanie. Niedopuszczalne jest mechaniczne, odgórne formowanie zakładania spółdzielni, a także utrzymywanie pseudospółdzielni w dotychczasowej formie. Spółdzielnia winna tkwić mocno w społeczności lokalnej i być jej służebna. Kolejną niezbywalną cechą spółdzielni jest jej funkcja kulturalno-wychowawcza i kształtowanie twórczych postaw obywatelskich.

Uczestnicy Sejmiku mogli nabyć na miejscu materiały informujące o sposobie zakładania spółdzielni w świetle obowiązujących przepisów oraz Statut Spółdzielni "Gospodarność". Są one nadal do nabycia za zaliczeniem pocztowym /2000 zł/. Zamówienia można kierować na adres: S. Głazewski, ul. Waryńskiego 4/3, 24-100 Puławy.

PTR

Uczestnikom Sejmiku przysłał list z pozdrowieniami nestor polskiego ruchu ludowego, minister Polskiego Państwa Podziemnego, przywódca konspiracyjnego ruchu ludowego Roch i ostatni żyjący uczestnik procesu 16-tu w Moskwie, Pan Adam Bień

do krewnych i przyjaciół

Spółdzielców

Spółdzielności polska, której pierwiastek
kroki Hamiana i ja to w'działem.
W roku 1910, miała być, mogła być
i musiała być jedyną ze społeczeństwa
gospodarczych filarów gospodarki
państwa polskiego.

Wzrostem Spółdzielców, którzy
długo, po zaforych latach, błądów
i wypaczeń, przykryjają do od-
budowy Spółdzielności jako
niezależnego modelu gospodarki
Czwartej Polki, przerysów
Socjalne zrywania pryncypów
i ludzich obrotów.

Zatęps baroko. że
fatalny alibi okoliczności
sprawdy, iż nie jestem w stanie
w tym warium wspomnieć byc
z Wami, choć baroko roku
tego rygoru.

Serdecznie pozdrawiam
Wzrostlich i będę zewsz
członkiem baroko Wam
bliskim.

Oswię, 2 grudnia roku 1989

Adam Bień



JUBILEUSZ

W dniach 12-14 października 1989 r. Puławy i Instytut stały się świadkami niecodziennych zdarzeń. Parafia rzymsko-katolicka pw. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny w Puławach obchodziła jubileusz - siedemdziesięciolecie swego istnienia. Z tej wyjątkowej okazji miało miejsce kilka wydarzeń: Rekolekcje parafialne (1-5.X.), Tydzień Kultury Chrześcijańskiej (6-11.X.) z udziałem m. in. wicemarszałka Senatu Andrzeja WIELOWIEYSKIEGO, Sympozjum historyczne (12-13.X.) i Msza św. jubileuszowa, celebrowana przez ks. bp. lubelskiego Bolesława PYŁAKA (14.X.).

Jubileusz stał się okazją przyjazdu do Puław kilkudziesięcioosobowej reprezentacji Rodziny CZARTORYSKICH - z kraju, Brazylii, Kanady, Stanów Zjednoczonych, Anglii i Francji, oraz licznego grona historyków.

Sympozjum nt. "Religijno-kościelne aspekty rodu Czartoryskich" odbyło się w salach pałacu - siedzibie Instytutu. Wygłoszono następujące referaty:

- Prof. Jerzy SKOWRONEK: Ród Czartoryskich i jego rola w historii i kulturze Polski,
- Prof. Tadeusz WASILEWSKI: Ród Czartoryskich i jego religijne oblicze do połowy XVIII wieku,
- Prof. Tadeusz S. JAROSZEWSKI: Kaplica Wniebowzięcia N.M.P. w Puławach,
- Prof. Alina ALEKSANDROWICZ: Patriotyzm jako sacrum w Puławach porzobiorowych,
- Ks. prof. Zygmunt ZIELIŃSKI: L'Hôtel Lambert a Stolica Apostolska (Stan badań),
- Prof. Ryszard BENDER i Ks. mgr Stanisław KOSIŃSKI: Książe August Czartoryski, salezjanin, Sługa Boży (dwugłos).

Dopełnieniem referatów były komunikaty wygłoszone przez: doc. Hannę DYŁĄGOWĄ, prof. Marcę O'CONNORA (z Bostonu), prof. J. SKOWRONKA, doc. Zofię ZIELIŃSKĄ, mgr. Jakuba SKIBĘ, ks. dr. Bolesława MICEWSKIEGO, a także liczne wypowiedzi w ramach dyskusji.

Ukoronowaniem Sympozjum był panel p.h. "Sywetki wybitnych przedstawicieli rodu Czartoryskich żyjących w drugiej połowie XIX w. oraz w w. XX" - z udziałem seniora Rodziny, dr. Adama Józefa CZARTORYSKIEGO (b. pracownika PINGW), Aleksandra L. CZARTORYSKIEGO, prof. Pawła CZARTORYSKIEGO, prof. Stefana ŚWIEŻAWSKIEGO, prof. T.S. JAROSZEWSKIEGO i prof. Marka M. DROZDOWSKIEGO. Panele listów wspierali swymi głosami uczestnicy Sympozjum, a wspomnieniami - liczni członkowie Rodziny. W ich wspomnieniach często przejawiała się dramaturgia losów w czasie wojny i w okresie powojennym. Liczni członkowie Rodziny zmuszeni byli skrycie opuścić kraj bądź pozostać za granicą. Pozostali w kraju boleśnie odczuli represje stalinizmu.

Sesjom przewodniczyli kolejno - dr Maria DERNAŁOWICZ (autorka "Portretu Familii"), prof. Tadeusz ZEPKOWSKI, senior historyków polskich prof. Stefan KLENIEWICZ i prof. Paweł CZARTORYSKI. Otwarcia i powitania, a następnie pożegnania uczestników Sympozjum dokonał pobożny Parafii Wniebowzięcia N.M.P. ks. kan. Antoni Jerzy CZYZEWSKI. Słowa powitania i pożegnania skierował do gości - w imieniu społeczności instytutkiej - prof. S. NAWROCKI, dyrektor IUNG.

W sobotę, 14 października, członkowie Rodziny i grono uczestników Sympozjum zwiedzali zespół pałacowo-parkowy. Stan obiektów, widoczną troskę kierownictwa Instytutu oceniono bardzo wysoko. Uczestnicy "wycieczki" byli też w kościele włościańskim św. Józefa Oblubieńca, Regionalnym Muzeum Oświaty, Liceum im. A.J. ks. Czartoryskiego - na spotkaniu z gronem pedagogicznym i młodzieżą, a na zakończenie - w kościele Wniebowzięcia N.M.P.

Msza św. polowa, celebrowana przez Biskupa Lubelskiego, zgromadziła duchowieństwo, Czartoryskich i puławian.

Wieczorem w salach pałacu odbył się raut pożegnalny, z udziałem Ks. Biskupa i duchowieństwa,

posta Ignacego CZEŻYKA, licznych puławian - i obecnych gospodarzy pałacu z dyrektorem IUNG prof. S. NAWROCKIM.

Niżej podpisany miał zaszczyt podejmować w salach Muzeum Regionalnego PTTK przez dwa wieczory - obecnych na uroczystościach członków rodziny Czartoryskich.

Józef Gądor

OPINIE

O REFORMIE RAZ JESZCZE

Pilna potrzeba radykalnej reformy w nauce polskiej staje się coraz bardziej oczywista niemal dla wszystkich. Ostatnio jednak dyskusja nad tym problemem zaczyna schodzić na grunt zupełnie jawny. Przekonałem się o tym dobitnie, odbierając - po ukazaniu się 2 nru Informatora "Przeszłość - Przyszłość" - kilka listów i telefonów. Oczywiście wszystkie anonimowe i wszystkie zawierające - obok licznych inwektyw i pouczeń - następującą myśl generalną: o przyszłym kształcie nauki i naszego Instytutu mają prawo wypowiadać się i decydować wyłącznie wybitne autorytety, a nie "gawiedź". Identyczna myśl pobrzmiewała również w kilku niedawnych wystąpieniach publicznych.

Fakty te wskazują, że aby w ogóle myśleć o jakichkolwiek reformach, musimy najpierw dokonać radykalnego przełomu w sposobie rozumowania oraz przełamać stereotypowe nawyki i odruchy, które pozostawił nam w spuściźnie tzw. okres miniony.

A więc po pierwsze, musimy nauczyć się podpisywać pod głoszonymi poglądami własne nazwisko i brać za to pełną odpowiedzialność. Ja to w 2 numerze Informatora zrobiłem, moi adwersarze - nie śsty nie. Nie świadczy to dobrze o ich obyczajach.

Po drugie, nauczymy się wreszcie pisać i mówić jasno i otwarcie o wszystkim, co nas gnębi i porusza i pozbadzmy się fatalnego nawyku stosowania aluzji, niedomówień i czytania między wierszami. Już naprawdę można.

Po trzecie, musimy raz na zawsze skończyć z przypisywaniem jakimkolwiek partiom, grupom czy osobom szczególnych uprawnień niejako z urzędu; jakiejś misji dziejowej, mądrości czy autorytetu. Żyjemy już od kilku miesięcy w ustroju demokratycznym i przyjdzie nam w nim chyba dokonać żywota. Najwyższy więc czas wyrzucić wreszcie do lamusa pojęcia i argumenty należące do innej epoki, w której słuszność i mądrość najwyższa były zastrzeżone wyłącznie dla niektórych. Obecnie o racji czy braku racji decydują zupełnie inne czynniki niż przynależność do elit, nawet intelektualnych. Osoby należące do tych elit mają swoje naukowe specjalności. Ich kompetencji w tych dziedzinach nikt kwestionować nie może, ale nie ma też żadnych powodów do przypisywania im mądrości uniwersalnej. Liczą się tylko argumenty merytoryczne, a ważne jest nie to, kto mówi, ale co mówi.

Po czwarte, musimy nareszcie odłożyć na stronę swoje interesy grupowe czy osobiste i spojrzeć choć raz na Instytut jak na dobro nadrzędne. To bez komentarza.

I wreszcie po piąte, musimy jak najszybciej nauczyć się dyskutować nie traktując polemisty jak osobistego wroga. Adwersarz wcale nie musi być głupszy ode mnie, nawet jeśli nie ma tytułu naukowego ani wysokiego stanowiska. Po prostu ma inne niż ja poglądy, bo inne niż ja zebrał doświadczenia życiowe lub inny jest jego punkt widzenia. I nawet czasem może mieć rację.

Jeśli chodzi o sprawy naszego Instytutu, to z przykrością muszę stwierdzić, że jakoś nie zauważyłem, żeby w ciągu ostatnich lat elity decydujące o sprawach IUNG przejawiały jakieś szczególne dążenia reformatorskie. Dotyczy to zarówno reformy ustroju państwa, jak i reformy nauki czy Instytutu. Przypomnę, że w latach 1980 i 1981 członkowie IUNG-owskich elit uczestniczyli w dyskusjach na ten temat raczej sporadycznie i z reguły demonstrowali postawy zachowawcze. Podobnie było w 1986 r., gdy Rada Załogi podjęła próbę wznowienia dyskusji o reformie w IUNG. Nie inaczej jest

i dzisiaj. Tymczasem są w Polsce inne środowiska naukowe, z instytucjami włącznie, których elity od lat uczestniczą w ruchu prerekonformatorskim - począwszy od DiP-u, a skończywszy na Ruchu Obywatelskim i udziale w rządzie Premiera Mazowieckiego.

Godzi się jeszcze nadmienić, że grupa ludzi nazywanych przynajmniej przez trzech moich /jak sądzę utytułowanych/ polemistów "gawiedzią" brała aktywny udział w reformatorskich działaniach politycznych i społecznych od wielu lat i nawet zapłaciła za to wysoką, choć nie wygórowaną cenę. Nie dowodzą więc szczególnie dobrego smaku próby wyeliminowania tej "gawiedzi" z udziału w przygotowaniu reformy. Próby te należy zresztą uznać za mało realistyczne.

Chyba stać nas na zaniechanie lub przynajmniej czasowe zawieszenie podziałów na elitę i "gawiedź" i natychmiastowe przystąpienie do dyskusji, przygotowanie w ciągu kilku tygodni jej programu i niezwłoczne wprowadzenie go w życie. W pracach tych powinni, a nawet mają obowiązek, wziąć udział ci wszyscy, którzy Instytut traktują nie tylko jako miejsce pracy, a naukę - nie tylko jako sposób zarabkowania na życie, byle działał w dobrej wierze i mieli coś sensownego do zaproponowania.

Nie wolno nam czekać na sygnał "z góry" - może on przyjść o wiele za późno albo nie przyjdzie wcale.

Żeby zapoczątkować społeczną myśl o reformie, potrzebne jest tylko uświadomienie sobie faktu, że Instytut w dotychczasowym kształcie organizacyjnym i merytorycznym nie ma absolutnie szans na przetrwanie w nowej rzeczywistości politycznej, społecznej i gospodarczej. A przecież lepiej jest reformy przeprowadzać powoli, stopniowo i z rozważą, niż potem pod presją i w chaosie. Minione czasy naprawdę już nie wrócą i ludzka się ci, którzy jeszcze na to liczą.

Impuls reformatorski powinien chyba wyjść od Rady Żalugi - reprezentanta całego środowiska. Ale może również wyjść od pojedynczego człowieka z autorytetem, do którego dołączą inni.

Jeśli i tym razem nie potrafimy się zdobyć na odłożenie na bok interesów grupowych, własnych ambicji i odziedziczonych nawyków, to łatwo może się sprawdzić wyjątkowo wredna opinia premiera Wielkiej Brytanii, Lloyda George'a, który w 1919 roku w Wersalu był łaskaw oświadczyć: "Dać Polakom niepodległość, to tak jak dać małpie zegarek". A mówił to nie rozróżniając - i o elitach, i o "gawiedzi". Wierzę, że głęboko się mylił.

S. Głazewski



UWAGI DO ZAŁOŻEŃ LEGISLACYJNYCH NYUKI POLSKIEJ

opracowane przez Komisję Porozumiewawczą NSZZ "S" JBR Regionu Środkowo-Wschodniego

SPRAWY NAUKI

Naczelną zasadą w dyskusji nad rozwiązaniami instytucjonalnymi w sferze nauki powinna być jej jedność, bez dzielenia z góry (ustawowo) na lepszą (uczelnianą) i gorszą (instytutową).

Różnica pomiędzy tymi pionami nauki może wynikać tylko z podstawowych zadań, które mają być przez nie realizowane.

Zgodnie ze stwierdzeniami zawartymi w założeniach, WYŻSZE UCZELNIE uważa się za główne miejsce uprawiania nauki, pominięto zupełnie podstawową ich funkcję - jaką jest dydaktyka. Wobec tak postawionych zadań winny one skupiać ludzi o bardzo wysokich kwalifikacjach w zakresie wiedzy podstawowej wielu dyscyplin nauki. Niezbędne jest podniesienie poziomu studiów, a profesorowie winni zająć się nauczaniem, do czego zobowiązuje ich ten najwyższy tytuł akademicki. Jeśli uczelnie zechcą wywiązywać się ze swoich zadań dydaktycznych na najwyższym poziomie, okaże się, że ich kadra naukowa nie będzie już miała "wolnych mocy" do uprawiania nauki w takim zakresie, by stanowiły one ośrodek wiedzy.

Nie we wszystkich dyscyplinach naukowych można poprzestać tylko na jakości kadry akademickiej; mniej ważne jest zaplecze naukowo-badawcze stanowiące instrumentarium do nauczania studentów i nie może być ono pod żadnym pozorem gorsze niż w innych placówkach naukowo-badawczych: PAN-u, resortowych czy różnych jednostek gospodarczych. Wyższe uczelnie powinny zatem mieć w pełni zabezpieczone środki finansowe z budżetu, na swoją podstawową działalność, jaką jest dydaktyka.

Nie może funkcjonować taki system, jak obecnie zabezpieczający z centralnego budżetu tylko częściowo potrzeby uczelni na dydaktykę. Resztę pokrywa się z pieniędzy pochodzących z programów centralnych i resortowych, które realizują określone zespoły pracowników naukowych uczelni (np. zakup niejednokrotnie podstawowej aparatury dla laboratoriów uczelnianych bądź innych środków niezbędnych w procesie dydaktycznym). Tym sposobem pieniądze z dochodu narodowego przeznaczone rzekomo na naukę trafiają pod różną postacią do pracowni

dydaktycznych, które niewiele mają wspólnego z badaniami naukowymi. Podobnych kanałów, którymi "wyciekają" pieniądze z nauki, można by znaleźć znacznie więcej.

Te ośrodki akademickie, które (zechcą) będą w stanie rozwiązywać duże zagadnienia badawczo-rozwojowe czy użyteczne, ubiegać się mogą o środki na ich realizację tylko na zasadzie konkursu programów i wykonawców (niezależnie od tego, czy z budżetu państwa czy z jednostek gospodarczych).

PAŃSTWOWE INSTYTUTY NAUKOWE powinny być powołane do prowadzenia prac zarówno badawczych, jak i badawczo-rozwojowych w dziedzinach nauki wybranych przez długofalową politykę naukową państwa. Badania w nich prowadzone miałyby zatem charakter strategiczny i stąd wypływa konieczność finansowania ich przez budżet państwa.

Zasadniczym przedmiotem działalności państwowych instytutów naukowych byłyby ważne dla państwa badania naukowe, którymi nie są zainteresowani nie państwo sponsorzy, lub są oni zbyt słabi, by je finansować (np. medycyna, rolnictwo).

Instytutom państwowym należałoby również umożliwić działalność badawczą realizowaną na zlecenie jednostek czy organizacji gospodarczych. Uczyni to je bardziej elastycznymi w stosunku do przemian zachodzących w organizacji i ekonomice na drodze dochodzenia do prawdziwej gospodarki rynkowej, w której silny przemysł i rolnictwo mogą być zainteresowane pomocą nauki w ich rozwoju.

Osobnego potraktowania wymaga organizacja służb państwowych, których działalność w całości musi być finansowana z budżetu państwa, a zakres merytoryczny podobny jest jak w instytutach państwowych (np. meteorologia, geologia, ochrona środowiska).

Utrzymanie pionu nauki pod szyldem JEDNOSTEK BADAWCZO-ROZWOJOWYCH jest przejawem chęci drobiazgowego regulowania i wdrażania postępu w starym stylu.

Tworzeniem i wdrażaniem postępu muszą być zainteresowane poszczególne jednostki gospodarcze. Jeśli takowe zapotrzebowanie z ich strony powstanie, zorganizują one sobie własne laboratoria, stacje badawcze, biura projektowe itp. pracujące na ich potrzeby lub sięgną do istniejących placówek naukowych. Ich powoływanie, likwidacja, finansowanie i funkcjonowanie byłoby wewnętrzną sprawą ich sponsorów, którzy ich powołują (mogą to być nawet ministerstwa!).

Pion nauki jednostek badawczo-rozwojowych został powołany ustawą z dn. 25 lipca 1985 r., pod której "parasol" włożono duże instytuty naukowo-badawcze (funkcjonujące przedtem na mocy ustawy o instytutach naukowo-badawczych z dn. 17 lutego 1961), oraz ośrodki badawczo-rozwojowe, centralne labora-

/cd. str. 8/

/ed. ze str. 7/

toria i inne jednostki organizacyjne, które w wielu przypadkach miały niewiele wspólnego z prowadzeniem badań naukowych, pracowały zaś dla potrzeb określonych przedsiębiorstw i korporacji.

Funkcjonowanie na podstawie jednej ustawy i korzystanie z tego samego źródła finansowania typowych instytutów naukowo-badawczych posiadających uprawnienia do nadawania stopni naukowych i ośrodków badawczo-rozwojowych, których zasadniczą działalnością jest produkcja aparatury, urządzeń, czy inna działalność gospodarcza lub usługowa, powodowała w wielu przypadkach rozpiękanie się pieniędzy przeznaczonych na naukę. Pieniądże księgowane jako wydatki na badania często w rzeczywistości wydawało na coś innego.

Wekzowaną wydaje się generalna reorganizacja nauki w pionach resortów branżowych i utworzenie w każdym z nich po kilka państwowych instytutów naukowo-badawczych. Byłyby to państwowe jednostki organizacyjne o dużej autonomii, powołane w celu prowadzenia kompleksowych prac badawczo-rozwojowych, skupiające duży potencjał samodzielnych pracowników nauki i wysoko kwalifikowanej kadry inżyniersko-technicznej. Taka koncentracja kadry w jednej placówce pozwalała realizować duże zadania badawcze, w przeciwieństwie do ośrodków akademickich i ich zaplecza doświadczalnego.

Aby jednostki naukowe nie działały w oderwaniu od wszystkich gałęzi gospodarki narodowej - celowe będzie podporządkowanie państwowych instytutów naukowych oraz państwowych wyższych uczelni do jednego resortu. Zapewni to wówczas finansowanie z budżetu państwa, zachowanie jednokierunkowej pragmatyki pracowniczej oraz ułatwiony przepływ kadr pomiędzy tymi jednostkami, z korzyścią dla dydaktyki.

Utworzenie wspólnej instytucji dla całego kraju, reprezentującej naukę wobec całego społeczeństwa, wymaga szczególnej rozważliwości i nie może to być na pewno Polska Akademia Nauk w dzisiejszej postaci.

Wnioski:

1. dwa piony nauki:
 - uczelniany
 - państwowe instytuty naukowe, podporządkowane do jednego resortu
2. Polska Akademia Nauk (lub inaczej nazwana)-korporacja wybitnych ludzi nauki, o wysokich walorach osobowych, reprezentująca naukę wobec społeczeństwa, bez żadnych uprawnień decyzyjnych w sensie merytorycznym czy finansowym
3. System finansowania:
 - uczelnie: pełne pokrycie potrzeb z budżetu państwa w zakresie dydaktyki, z możliwością ubiegania się o dodatkowe środki na prace badawczo-rozwojowe na zasadzie konkursu programów i wykonawców
 - państwowe instytuty naukowe: w podstawowej części (70-80 %) zasilane finansowo z budżetu centralnego oraz ze zleceń jednostek czy organizacji gospodarczych, związków producentów bądź dotacji budżetowych

Miejsce nauk rolniczych w omawianych projektach

Specyfika nauk rolniczo-przyrodniczych polega na prowadzeniu badań ciągłych i długofalowych, co wymaga stabilności programów badawczych i finansowania. Wszystkie nowe rozwiązania technologiczne ze względu na uwarunkowania siedliskowe muszą być wypracowane w kraju, co ogranicza bardzo przydatność rozwiązań zagranicznych.

Instytuty rolnicze, ze względu na tę specyfikę oraz kompleksowość badań, powinny być w sensie powołania instytutami państwowymi, co zapewni finansowanie z centralnego budżetu w 70-80 % na kompleksowe badania długofalowe, a drugim źródłem zasilania powinny być zamówienia na prace badawczo-rozwojowe z różnych jednostek gospodarczych, związków producentów bądź dotacji budżetowych.

Rolnictwo, będąc strategicznym działem gospodarki narodowej, wymaga ciągłego dopływu postępu technicznego. Wynikami badań realizowanych przez instytuty jest zainteresowany w dużej mierze re-

sort rolnictwa jako jednostka sterująca polityką rolną i produkcją, natomiast bezpośredni producenci - rolnicy są o tyle zainteresowani postępowaniem, o ile przynosi on wymierne efekty ekonomiczne. Wynika stąd konieczność programowania badań pod kątem widzenia różnej funkcji celu.

W dyskusji uczestniczyli przedstawiciele: IUNG, Instytutu Weterynarii w Puławach, Instytutu Sadownictwa - Oddział Pszczelnictwa w Puławach, Instytutu Nawozów Sztucznych w Puławach i Instytutu Medycyny Wsi w Lublinie.

Przewodniczący Komisji Porozumiewawczej NSZZ "S" J.b.r. Region Środkowo-Wschodni

Puławy, 1989, 12.06.

Irena Duer

Z PRAC OKPN NSZZ „SOLIDARNOŚĆ”

K o m u n i k a t
z plenarnego posiedzenia OKPN w dniach 4-5.11. 89.
(wybrane fragmenty)

W dniach 4 i 5.XI odbyło się na AWF w Warszawie Zebranie Plenarne OKPN. Oprócz delegatów Komisji Zakładowych w zebraniu uczestniczyli zaproszeni goście, a wśród nich Minister Edukacji Narodowej prof. dr H. SAMSONOWICZ, Senator prof. dr W. PINDEISEN - przewodniczący Zespołu d.s. Opracowania Generalnych Założeń Regulacji Prawnych w Dziedzinie Nauki i Postępu Technicznego, Wiceministrowie MEN - doc. dr J. GRZEŁAK i dr T. DIEM, Podsekretarz Stanu w Urzędzie d.s. N.PiWdrożeń mgr inż. M. BOGUCKI, przewodniczący Rady Głównej prof. K. BIAŁECKI.

Na wstępie przekazano informację o ukonstytuowaniu się w obrębie OKPN dwóch Komisji Porozumiewawczych - pracowników instytutów PAN oraz pracowników instytutów resortowych i jednostek badawczo-rozwojowych (dr J. FRĄCKOWIAK i doc. dr K. GOSIEWSKI).

Przewodniczący Komisji OKPN d.s. Ustawy o Szkolnictwie Wyższym oraz Komisji d.s. Placówek Złotyli krótkie sprawozdania (...)

(...) Następnie zebrani wysłuchali wystąpienia prof. H. Samsonowicza, który mówił o kierunkach prac nad zmianą modelu nauki i edukacji. Zmiany te winny zmierzać w następujących kierunkach: 1) pełnej autonomii badań naukowych, 2) pełnej autonomii form dydaktycznych, 3) elastyczności w kształtowaniu budżetu uczelni (...)

(...) W działach ważnych dla rozwoju nauki i kultury winny działać państwowe instytuty naukowe. Jednostki badawczo-rozwojowe winny w zasadzie wchodzić w skład działalności przemysłu, z wyjątkiem instytutów służb państwowych (...)

(...) Bardzo istotną sprawą są zasady funkcjonowania nauki mogące stymulować bądź hamować jej rozwój. Wyższe uczelnie i instytuty państwowe (powołane na drodze ustaw) powinny otrzymywać środki z budżetu państwa niezbędne dla działalności podstawowej. Pozostała część środków mogłaby być kierowana do placówek w postaci programów na drodze konkursu. Finansowanie prac badawczo-rozwojowych winno należeć do organizmów gospodarczych, z tym, że powinny być także uruchomione środki budżetowe dla prac badawczo-rozwojowych o znaczeniu ogólnokrajowym i prac wyprzedzających - gdzie nie ma bezpośrednich możliwości wdrożeń (...)

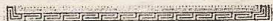
(...) Istnieje obawa, że w związku z obecnymi trudnościami finansowymi niektóre instytuty resortowe utracą najlepszą kadrę, bądź też, że dojdzie do ich żywiołowej likwidacji - niekoniecznie uzasadnionej poziomem badań (...)

(...) W roku przyszłym konieczne będzie finansowanie z budżetu części instytutów PAN i resortowych. CPBP planuje się w 1990 zachować - aczkolwiek należy się liczyć ze zmniejszeniem ich liczby (...)

(...) Zebrani stwierdzili konieczność podjęcia przez OKPN intensywnych prac dotyczących finansowania nauki. Przyjęto stanowisko zwracając uwagę na główne trudności i zagrożenia w tym zakresie.

W związku z rezygnacją z funkcji przewodniczącego Komisji OKPN d.s. Organizacji Nauki i Finansowania Badań Naukowych dr T. Diema, Zebranie Plenarne wybrało nowego przewodniczącego dr J. K. Frąckowiaka.

Prof. R. Głębocki zaproponował podjęcie dyskusji na temat roli sekcji branżowych i zawodowych w NSZZ "S". Dyskusja zakończyła się podjęciem uchwały w tej ważnej dla programu działania Związku sprawie.(...)



Stanowisko Zebrania Plenarnego
Ogólnopolskiej Komisji Porozumiewawczej Nauki NSZZ
w sprawie finansowania badań naukowych

Warszawa 4-5 listopada 1989

Sytuacja finansowa znacznej części polskich placówek naukowych stała się dramatyczna. Drastycznemu obniżeniu uległy nakłady na wydawnictwa naukowe, których istnienie jest niezbędne dla normalnej działalności badawczej. Uchwalony budżet tylko w niewielkim stopniu uwzględnił konieczne potrzeby nauki, a plan Centralnego Funduszu Rozwoju Nauki i Techniki nie zapewnia brakujących środków. Nie istnieją nawet gwarancje, że Fundusz zdoła wypłacić w całości owe zaplanowane - i tak zbyt małe pieniądze. Wzrost i indeksacja płac w sferze budżetowej objęły tylko część pracowników szkolnictwa wyższego i innych placówek naukowych. Cała reszta finansowana jest częściowo lub całkowicie z Funduszu i zleceń jednostek gospodarczych.

(...) - opóźnienia wpłat na Fundusz wynoszą średnio ok. 4 miesięcy, z czego 2,5 miesiąca jest wynikiem opieszalej obsługi bankowej. Rosnąca inflacja redukuje wartość środków, jakimi dysponuje Fundusz.

Budżet tylko w pewnej, niemniej ważnej części zasila CERNiF. Bardzo niepokojący jest relatywny spadek tych środków. Dotacje z budżetu na naukę wzrosły tylko do 182,9 % wysokości tych dotacji w roku 1988, podczas gdy planowane dochody państwa mają wzrosnąć do 294,4 %, a wydatki budżetowe do 343,9 %. Planowany wzrost Funduszu do 208,2 % - trzeba również ocenić jako rażąco niski.

OKPN pragnie z całym naciskiem uświadomić odpowiedzialnym za decyzje dotyczące nauki polskiej, że jej niedofinansowanie już zaczyna powodować katastrofalne skutki. Z placówek naukowych i ze szkół wyższych odchodzą najwartościowsi pracownicy, nie mogą zaspokoić swoich ambicji zawodowych, ani potrzeb materialnych. Grozi to chaotyczną samolikwidacją grup badawczych, a nawet całych instytucji naukowych, przy czym nie będą miały na to wpływu pożądane względy merytoryczne.(...)

(...) OKPN z uznaniem przyjmuje i popiera kierunki modelowych zmian w sferze nauki, jakie przedstawił na Zebraniu Plenarnym prof. Findeisen.(...)

(...) Projektowanych reform nikt jednak nie wprowadzi natychmiast. Domagamy się więc, w interesie nauki polskiej, aby w okresie przejściowym nie dopuścić do rozpadu istniejących struktur. Nowego gmachu nauki polskiej nie da się szybko zbudować na gruzach.

W tej sytuacji OKPN uważa za niezbędne podjęcie przez odpowiednie organa władzy następujących kroków:

1. Zaplanować wzrost wpływów Funduszu do ok. 300 % wielkości z roku ubiegłego, a więc w stopniu zbliżonym do wzrostu wpływów budżetu państwa.
2. Udzielić gwarancji budżetowych dla wypłat Funduszu na rzecz placówek naukowych. Nieoprocentowana pożyczka udzielona Funduszowi przez budżet mogłaby oprzeć się na precedensie podobnej pożyczki, jakiej Fundusz udzielił budżetowi w roku ubiegłym.
3. Dokonać weryfikacji wydatków Funduszu, poszukując oszczędności w nakładach luźno związanych z rozwojem nauki i techniki oraz w kosztach działalności samego Funduszu.
4. Powierzyć najważniejsze decyzje finansowe i organizacyjne gremiom obieralnym, do których weszliby ludzie cieszący się szacunkiem i zaufaniem środowiska naukowego.

monitor

NSZZ **Solidarność** KOMISJI ZAKŁADOWEJ W IUNG

Dyrekcja IUNG

w miejsu

Komisja Zakładowa NSZZ "Solidarność" po zapoznaniu się z pismem Dyrekcji /bez nr i bez daty/ odrzuca zawarty w nim program zmian w strukturze organizacyjnej i racjonalizacji zatrudnienia, ponieważ zamierzenia Dyrekcji:

- wcale nie rozwiązują na bliższy okres problemu finansowania Instytutu;
- nie stwarzają podstaw do reformy Instytutu zgodnie z oczekiwaniami środowiska i wymagania mi obecnego systemu społeczno - gospodarczego;
- przedstawionych konkretnych wytycznych określających dla poszczególnych zakładów wielkość redukcji nie sposób uznać za racjonalizację zatrudnienia.

Realizacja pierwszego etapu redukcji doprowadzi do dezorganizacji w Instytucie, osłabi poczucie bezpieczeństwa i stabilizacji większości pracowników, ponadto skonfliktuje środowisko pracowników IUNG.

Nie określono dotąd, kto ponosi odpowiedzialność za stan zatrudnienia, politykę kadrową i efektywność pracy w Instytucie. Poważne zastrzeżenia budzi sposób rozwiązywania problemu nieefektywnej pracy i ukrytego bezrobocia.

Niezależny Samorządny Związek Zawodowy "Solidarność" stoi na stanowisku konieczności zreformowania Instytutu, czego wyrazem były przedstawione wielokrotnie żądania przygotowania programu reform nowego modelu Instytutu - jak dotychczas bezskutecznie.

"Solidarność" uznaje potrzebę usprawnień częściowych i szczegółowych; przedstawiła również propozycję w tym zakresie. Były wśród nich propozycje rozwinięcia działalności gospodarczej, a tych, niestety, nie ma w proponowanym przez Dyrekcję ramowym programie zmian.

Naczelnym zadaniem NSZZ "Solidarność" jest obrona interesów ludzi pracy i między tym zadaniem a ruchem reformatorskim w naszym rozumieniu nie może być sprzeczności.

Proponowane zmiany idą, niestety, w kierunku utrzymania dotychczasowego porządku. dotychczasowych układów nomenklaturowych.

W tej sytuacji "Solidarność" przeciwstawia się realizacji przedstawionych zamierzeń, podejmując następujące działania przysługujące niezależnemu samorządowemu związkowi zawodowemu:

- a/ wystąpienie do Krajowej Komisji Wykonawczej NSZZ "Solidarność" z informacją o zaistniałej sytuacji w IUNG oraz działaniach podejmowanych przez "Solidarność".
- b/ wystąpienie do Komisji Zakładowych "Solidarność" innych instytutów resortowych celem wypracowania wspólnego stanowiska wobec projektu redukcji.

Przedstawiona propozycja nie może być traktowana jako środek zapobiegający obecnym trudnościom w Instytucie i oczekujemy od Dyrekcji innych propozycji, mniej dotkliwych dla środowiska, a umożliwiających bezpieczne przejście Instytutu przez najtrudniejszy okres najbliższego roku.

W związku z tym Komisja Zakładowa oczekuje propozycji, które umożliwią NSZZ "Solidarność" ich akceptację.

Za Komisję Zakładową

W. Pać

Puławy, 24.XI 1989 r.

Krajowa Komisja Wykonawcza
NSZZ "Solidarność" w Gdańsku

Poniższe pismo kierujemy w imieniu członków NSZZ "Solidarność" IUNG w Puławach. Placówka ta, jedna z kilkudziesięciu instytutów resortu rolnictwa, jest wśród nich największą, a jej tradycje sięgają połowy XIX wieku.

Od momentu wyboru i ukonstytuowania się Komisji Zakładowa NSZZ "Solidarność" w IUNG domagała się od Dyrekcji przedstawienia menadżerskiej koncepcji Instytutu jako placówki gruntownie zreformowanej w sposób wyprzedzający, a równocześnie zbieżny z reformą kraju. Żądanie to kierowaliśmy mając na względzie wadliwość dotychczasowej organizacji Instytutu, błędy w jej kierowaniu nie sprzyjające rozwojowi indywidualnemu i rozwojowi środowiska naukowego, a także bieżące, narastające trudności finansowe.

W otrzymanym 22.X br. od Dyrekcji piśmie nie ma śladu wskazywanych uprzednio przez Komisję Zakładową możliwości zdobycia środków finansowych, lecz zawarte są zamierzenia drastycznej /30% redukcji pracowników. Miałaby się ona odbyć według z góry narzuconych dla poszczególnych Zakładów norm, przy czym działanie to według określenia Dyrekcji uznano za racjonalizację zatrudnienia.

W związku z tym KZ NSZZ "Solidarność" na zebraniu 24.XI.1989r. w składzie poszerzonym o przedstawicieli 24 grup związkowych Instytutu odrzuciła propozycję Dyrekcji /w załączeniu pismo z dn.24.XI.br./ i przyjął jednomyślnie zdecydowany protest przeciw redukcjom kadry pracowniczej w Instytucie - z zastosowaniem dostępnych Związkowi środków obrony, ze strajkiem włącznie.

Pragniemy poinformować, że podobne "zamierzenia racjonalizacyjne" podejmują dyrektorzy innych Instytutów rolniczych. Zagrożeń to wielu dziedzin nauki, a w konsekwencji godzi w naukę rolniczą w Polsce. Mając to na względzie, stoimy na stanowisku poszerzenia protestu o udział w nim przedstawicieli KZ "Solidarność" pozostałych jednostek badawczo-rozwojowych resortu rolnictwa. Zamierzamy zwrócić się do tych Komisji o wydelegowanie po 3 przedstawicieli do Puław celem podjęcia wspólnych decyzji. W ten sposób poza obroną interesów pracowniczych, chcemy wyjść naprzeciw zagrożeniom nauk rolniczych w Polsce. Takie zagrożenie jest potęgowane zarówno wskutek planowanych przez Dyrekcję instytutów redukcji, jak też braku reformatorskich przeciwdziałań ze strony Ministerstwa Rolnictwa, Leśnictwa i Gospodarki Żywnościowej, które jest organem założycielskim IUNG oraz większości instytutów rolniczych.

Możemy przypuszczać, że jest to wynik nawykowych do dawnych sposobów działania zarówno urzędników Ministerstwa, jak i dyrektorów placówek badawczych. Wskazujemy na niezbędną i pilną potrzebę rozwiązań reformatorskich w całym kręgu badań na rzecz rolnictwa i gospodarki żywnościowej oraz poszczególnych placówek prowadzących tego typu działalność naukową. Może bowiem dojść do zniszczenia bazy naukowej tych dziedzin gospodarki, a jej ewentualne odtwarzanie będzie trudne i ogromnie kosztowne.

W załączeniu przesyłamy również tekst stanowiska Zespołu Porozumiewawczego KZ NSZZ "Solidarność" Jednostek Badawczo-Rozwojowych w sprawie stanu obecnego i przyszłości nauki rolniczej.

Zwracamy się do KKW NSZZ "Solidarność" o podjęcie stosownych działań zmierzających do:

- wstrzymania realizacji zamierzeń Dyrekcji IUNG odnośnie redukcji kadry pracowniczej /niewątpliwie dotyczy to również zamierzeń Dyrekcji innych instytutów/.

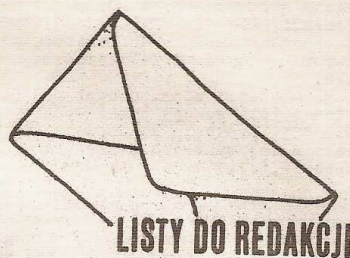
- podtrzymania naszego wniosku o potrzebie zreformowania IUNG /dotyczy to również innych placówek/.

- zmobilizowanie MRLiGŻ oraz UPNTiW do aktywnego przeciwdziałania likwidacji zaplecza naukowo-badawczego rolnictwa i pilnego przygotowania ogólnej koncepcji reformy JBR-ów służącej poprawie funkcjonowania środowisk naukowych.

Waga tych zagadnień jest tak oczywista, że nie wymaga szerszego uzasadnienia.

Puławy, 1.12.1989 r.

Za Komisję Zakładową
W. Pać



SPROSTOWANIE

W nr. 2 /30/ "Przeszłość - Przyszłości" w redakcji z obchodów święta narodowego 11 Listopada pojawiły się pewne nieścisłości, warte sprostowania.

Otóż centralnym punktem tych, pierwszych po II wojnie oficjalnych, uroczystości był Dąb Niepodległości posadzony przez młodzież gimnazjalną w X rocznicę /a nie jak podano - XXI/ odrodzenia Państwa Polskiego. Podkreślam tu, zgodnie z intencją sadzącej drzewko młodzieży, że pamiątką miał stać się dąb. Tablica stanowiła jego uzupełnienie, zawierając opis z wyjaśnieniem. W świetle doświadczeń 60 lat możemy ocenić, jak zagrożonymi pamiątkami okazały się tablice... /St. Zadurka: Pod Dębem Niepodległości. Teka Puławska, TPP, Puławy 1989, s.21-23/.

Tradycja sadzenia drzew dla utrwalenia faktu historycznego sięga zamierzchłych czasów. W tym przypadku może posłuchano zaleceń księżnej Izabeli? Posadzono dąb szypułkowy /Quercus robur L./, drzewo potężne, długowieczne, dożywające kilkuset do tysiąca lat. Iż pokolenie przewinie się w historii podczas jego dostojnej obecności?

Adam Woźik

MIARA PROBLEMÓW

Mojej znajomej, osobie w młodym wieku, czynnej zawodowo, grozi całkowita utrata wzroku. Takie są prognozy wybitnych specjalistów, takie rokowania wynikają z ponawianych - wciąż bezskutecznie - operacji zmierzających do powstrzymania choroby.

List ten nie jest wołaniem o pomoc. Ma być apelem, byśmy - patrząc na najbliższą przyszłość - nie wyolbrzymiali naszych codziennych problemów typu: droższe, brakujące, kuroczy się. Na najbliższą czy nawet nieco dalszą przyszłość w ekonomicznym, bytowym wymiarze można - i należy - patrzeć jak na światło w tunelu.

Owa Pani daleka jest od paniki czy chociażby stanu przygnębienia. Bywają większe problemy - zdaje się mówić swym zachowaniem.

Warto czasem uświadomić sobie miarę problemów

N. /nazwisko do wiad. red./

PRZESZŁOŚĆ - PRZYSZŁOŚCI

Informator NSZZ **Solidarność** IUNG

REDAGUJE ZESPÓŁ

Adres redakcji: 24-100 Puławy, ul. Czartoryskich 8, IUNG
Telefon 34-21 wewn.250 Tel. 642410

Druk: IUNG Puławy, zam.331/F/89, nakł.200, form. A4
DO UŻYTKU WEWNĄTRZZWIĄZKOWEGO